

# Kazimierz Kloskowski

---

"Przyrodoznawstwo - dzieło ludzi i  
częstka kultury", Adam Synowiecki,  
Gdańsk 1998 : [recenzja]

---

*Studia Philosophiae Christianae* 35/1, 181-187

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Adam Synowiecki, *Przyrodznawstwo – dzieło ludzi i częśćka kultury*, Gdańsk 1998, ss.222.

1. Tematem przewodnim książki napisanej przez profesora filozofii nauk przyrodniczych, Adama Synowieckiego, jest próba opisanie związków zachodzących pomiędzy dziejami przyrodznawstwa wpisującymi się w sposób zasadniczy w rozwój kultury europejskiej a refleksją filozoficzną nad tymi dziejami. Przy czym charakterystyczne jest wskazywanie na integralność kultury jako zwornika tychże. W konsekwencji Autor traktuje naukę bardzo szeroko jako dziedzinę kultury obejmującą „jako główny składnik poznanie twórcze, systematycznie zdobyte, ustalone racjonalnie i wyrażone w języku informatywnym oraz samodoskonalącym się”<sup>1</sup>. Równocześnie, ukazując dzieje przyrodniczych badań naukowych, powraca do tego, co pierwotnie w starożytnej Grecji, aż po wiek XV i XVI określano mianem filozofii, czyli nauki. Wszak termin „filozofia” oznaczał to samo, co wyraz „nauka”. I właśnie takie potraktowanie nauki, głównie aspektu przyrodniczego, który stanowi dla owej filozofii rdzeń, pozwala Autorowi – co może wydawać się paradoksalne – na uwypuklenie wszelkich jednostronności badań naukowych. Chodzi po prostu o wskazanie, że istnieje wewnątrz samej nauki ograniczenie wzrostu naukowego zrozumienia. Nie jest ono spowodowane żadną poznawczą nieumiejętnością człowieka, ale jest to logiczne ograniczenie, które uruchamia „prawo zachowania informacji”<sup>2</sup>.

Na tytułowej stronie *Novum Organon* (1620), tj. pierwszego tomu z zaplanowanego przez Franciszka Bacona systemu filozoficznego, przedstawiona została Cieśnina Gibraltarska za znajdującymi się po obu jej stronach olbrzymimi kolumnami Herkulesa. Poniżej kolumn znajduje się zaś napis zaczerpnięty z *Księgi Daniela Starego Testamentu* rozdział 12, wiersz 4: „wielu będzie dociekało, by pomnożyła się wiedza”<sup>3</sup>; „wielu przejdzie i będzie wieloraka umiejętność”<sup>4</sup> – motto „nowych filozofów” czyli uczonych. Przepowiada ona postęp w naukowym badaniu świata. Powyższe doskonale obrazuje refleksje Adama Synowieckiego,

<sup>1</sup> S. Kamiński, *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin 1981, 14.

<sup>2</sup> P. Medawar, *The Limits of Science*, Oxford 1985, 60.

<sup>3</sup> *Biblia Tysiąclecia*.

<sup>4</sup> Biblia w tłumaczeniu J. Wujka.

czego oczekuje od filozofii i nauki w ogóle, a przyrodoznawstwa w szczególności. Zagłębiając się w ich dzieje podkreśla, że propozycje rozwiązania problemów epistemologicznych dotyczących człowieka i świata nie można zredukować do empirii czy racjonalizmu. Zawsze istnieje w człowieku nieustanne poszukiwanie czegoś ponad, ponad granicami nauki. Konsekwentnie można zapytać, czyż nie ma granic tzw. naukowego rozumienia. Już wszakże sam F. Bacon w I księdze dzieła *De dignitate et augmentis scientiarum* wyraźnie przyznaje, że nauka jest w stanie zrozumieć całą uniwersalną naturę rzeczy, charakteryzuje się charakterystycznymi ograniczeniami. Po pierwsze, nie tyle pokładamy w wiedzy naszą pomyślność, ile zapomnienie o naszej śmiertelności; po drugie - znajdujemy dla wiedzy zastosowanie po to, aby uzyskać dla siebie wytchnienie i zadowolenie, a nie niechęć i narzekanie; po trzecie - nie dopuszczamy możliwości dotarcia do tajemnic Boga. Adam Synowiecki idzie w toku swojego rozumowania znacznie głębiej i dalej. Zdaje sobie znakomicie sprawę z tego, że współczesna wiedza jest ogromnie obszerna; naukowiec niejako w swoich poszukiwaniach zatracił punkt oparcia; swoisty fundament owych dociekań. Nadto nauka obecnie jest bardzo wyspecjalizowana i „pokawałkowana”, domagając się spojrzenia na nią w płaszczyźnie metaprzekmiotowej. Co więcej, nauka poprzez swój niejako wewnętrzny rozwój sprawia, że wiele jej dziedzin posługuje się pojęciami trudnymi do zrozumienia nawet przez super inteligentne istoty. W końcu, nauka przerosła nasz moralny wzrost do tego stopnia, że ludzkość może sama siebie zniszczyć w prometejskim ogniu będącym naszym własnym dziełem lub zostaniemy potępieni w wielkim faustowskim rachunku sumienia za nieetyczność poszukiwań badawczych traktując człowieka i jego umysł jak Absolut.<sup>5</sup> Adam Synowiecki więc szanując ważność i wartość szkiełka i mikroskopu, prawo do ciągłego i rzetelnego uzyskiwania informacji o człowieku i świecie oraz ich zachowania, wskazuje, że samo ćwiczenie rozumu według precyzyjnego nawet klucza epistemologiczno-metodologicznego jest niewystarczające, by wyjaśnić i uzdrowić naszą współczesną ludzką kondycję kulturą. Potrzeba uwzględnić coś więcej: racjonalizm i scjentyzm, empiryzm i sofistykę ubogacić antropologią, aksjologią, metafizyką czy też wręcz odniesieniami do Absolutu. Inaczej, wszystkie nasze dociekania - nazywane często bardzo pięknie: kulturotwórczymi - okazać się mogą zawieszony w próżni.

---

<sup>5</sup> Por. P. Medawar, *The Limits of Science*, Oxford 1985, 70.

2. Recenzowana książka składa się z *Wprowadzenia*, trzech rozdziałów i rozważań końcowych. We *Wprowadzeniu* Autor formułuje przesłanie swojej pracy, które jest skierowane do wszystkich zainteresowanych sukcesami przyrodoznawstwa, ale jednocześnie zaniepokojonych wąskim scjentyzmem. Zwraca uwagę na konieczność całościowego ujęcia tego zjawiska, jakim jest nauka, potraktowania go jako jednego tylko elementu kultury, widzenia nie tylko samego wytworu, ale również (przede wszystkim) jego twórcy. Takie holistyczne ujęcie nauki jest charakterystyczne dla „filozofii mądrościowej” obecnej w tradycji platońskiej.

W rozdziale pierwszym Autor ukazuje przeobrażenia zachodzące w kulturze europejskiej od początków powstania filozofii aż do czasów współczesnych. W celu ilustracji tych zmian korzysta z modelu „trójkąta platońskiego”, w którego wierzchołkach znajdują się idee: Boga, przyrody i człowieka. Te trzy idee wyznaczają trzy wzory kultury: teocentryczny (charakterystyczny dla średniowiecza), kosmocentryczny (obowiązujący w czasach nowożytnych) i antropocentryczny (charakterystyczny dla współczesności). Autor dostrzega zmiany zachodzące w kulturze współczesnej, które mogą wskazywać na powrót do kultury teocentrycznej. Według Autora jest to zmiana pozytywna.

W rozdziale drugim Autor omawia scjentyzm charakterystyczny dla widzenia nauki w czasach nowożytnych, zwłaszcza w wieku XIX. Zwraca uwagę na jego przesłanki: absolutyzację wartości poznawczej nauk ścisłych i przecenienie pozytywnej roli tych nauk dla życia człowieka. Autor wskazuje, że scjentyzm doprowadził do zdeprecjonowania człowieka i przyniósł skutki negatywne. Jednym z takich skutków było naruszenie integralności kultury. Remedium widzi Autor w otwarciu się przyrodników na sferę ducha oraz na przestrzeganiu norm moralnych. Przyrodniczy są odpowiedzialni za skutki swoich odkryć i ta sfera odpowiedzialności musi dopełniać wiedzę merytoryczną.

W rozdziale trzecim Autor omawia antropologiczne aspekty wiedzy. Krytykuje antropologizm Karla Poppera i koncepcję trzech światów. Sam traktuje wiedzę jako „byt w poznającym podmiocie”. Według Autora, istotną rolę w genezie wiedzy odgrywają archetypy w rozumieniu Carla Junga. Na szereg przykładów wskazuje na istnienie archetypów w myśleniu naukowym.

W rozważaniach końcowych Autor porusza zagadnienie sposobu istnienia przyrodoznawstwa, roli prawdy w poznawaniu przyrody oraz stosunku przyrodników do świata wartości. Antropologiczne ujęcie

przyrodoznawstwa nie musi oznaczać zdaniem Autora subiektywizmu i odrzucania prawdziwości rozumianej klasycznie. Autor podkreśla konieczność uwzględniania stałych norm moralnych, odwoływania się do wartości absolutnych.

3. Recenzowana książka jest publikacją zupełnie wyjątkową, wręcz unikatową nie tylko w skali ogólnopolskiej, ale europejskiej a nawet światowej. Trzeba bowiem wyraźnie stwierdzić, że w literaturze naukowej, tym bardziej filozoficznej, brak opracowań tego rodzaju. Nasz Autor w swoich rozważaniach nawiązuje do myślenia charakterystycznego dla filozofii traktowanej jako „miłość mądrości”. Przy tym swój wykład prowadzi zawsze kilkutorowo. Jednym z nich jest to wszystko, co dotyczy krytycznego ujmowania otaczającej rzeczywistości, także człowieka i jego wytworów - kultury. Uzasadnieniem tegoż jest odwoływanie się do Galileuszowego prymatu teleskopu nad metafizyką. W konsekwencji wyznacznikiem postępu wiedzy jest świadome rezygnowanie w jej ramach z dogłębnego zrozumienia w imię ujmowanego przez doświadczenie opisu rzeczywistości. Innym argumentem jest F. Bacona programowe przeciwstawienie się magii. Zadaniem człowieka jest rozpoznawanie praw natury i zachowanie ich. Niemniej jednak wiele praw natury jest jeszcze nieznanych. Kolejny argument stanowi zasada wiedzy jasnej i wyraźnej Kartezjusza. Zasada ta ma ułatwić zdobywanie wiedzy i zapewnić jej niezawodność. Wreszcie, nie można pominąć Newtonowskiej: *hypothesis non fingo*. Nauka skoncentrować się powinna jedynie nad doświadczalne uchwytymi i przyczynowo wyrażalnymi związkami zjawisk. Nie bez znaczenia, we wspomnianej płaszczyźnie badawczej, stanowią też: poszukiwanie wiedzy pozytywnej A. Comte'a (filozofia to synteza poznania empirycznego), idea jedności nauki K. Poppera.

A. Synowiecki uwypukla wiele niebezpieczeństw w bezkrytycznej realizacji wyżej wymienionych programów uprawiania filozofii. Przede wszystkim chodzi o wskazanie, iż postęp wiedzy przyrodniczej niekoniecznie należy utożsamiać z postępem samego człowieka, a więc jego samorozwojem i jego sferą moralną. Stąd też, nie może dziwić, że inny tor refleksji A. Synowieckiego dotyczy konieczności odwoływania się - w badaniach naukowych - do transcendentaliów. Bo właśnie transcendentalia stanowią kryteria, z którymi człowieka i jego wytwory, a więc i kulturę, należy permanentnie konfrontować. Wydaje się więc, że pracę A. Synowieckiego należy umieszczać na linii dzieł Platona, św. Augustyna, św. Mikołaja z Kuzy czy też Erazma z Rotterdamu. „*Wielki filozof* - zdaniem Erazma - *to nie ten, który dobrze umie na pamięć naukowe tezy stoików i perypatetyków, lecz ten, kto sens*

*filozofii wyraża przez własne życie i obyczaje, taki bowiem jest cel filozofii*". Konsekwentnie idąc tym tropem, Adam Synowiecki proponuje „oryginalne” spojrzenie na nauki przyrodnicze, ukazując, iż są one tworem, dziełem człowieka, a tym samym noszą wyraźne piętno antropologiczne. Równocześnie zrywa ze schematem myślenia wskazującego na konieczność odróżniania kontekstu uzasadniania od kontekstu odkrycia. Dla A. Synowieckiego oba są równie istotne. Nie da się ich poza tym oddzielać. Równocześnie odwołuje się do teorii archetypów K. Junga podkreślając niezbywalność elementu ludzkiego w nauce. Nauki, a tym bardziej kultury nie umiemy wyabstrahować i przenieść do jakiegos trzeciego świata. Jednocześnie nasz Autor unika anarchizmu metodologicznego w wydaniu Feyerabenda i opowiada się za realizmem przeciwko antyrealistycznym, instrumentalnym interpretacjom nauki. Co więcej, wskazuje na wpływ teocentryzmu, kosmocentryzmu i antropocentryzmu na „ducha” danej epoki. I tak, średniowiecze było teocentryczne, co nie oznacza, że nie dowartościowało człowieka, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Wiek XVIII i XIX wytworzył mit nauk przyrodniczych, które „rozwiążą wszystkie kłopoty człowieka” i dostarczą wszelkich wyjaśnień oraz zapewnią powszechną szczęśliwość. Z kolei w naszych czasach mit ten załamał się. Nauka, technika ukazała swoje groźne oblicze: dewastacja środowiska, eksperymenty genetyczne. Stąd postulat A. Synowieckiego, aby w nauce mówić o wartościach. Albowiem jeśli wzrostowi wiedzy naukowej nie będzie towarzyszył właściwy przyrost wiedzy o samym człowieku, uwzględniający świat wartości, to konsekwencją tego jest zawsze - jak dowodzą analizy zawarte w omawianej pracy - regresja samego człowieka. Jest więc oczywiste, iż kluczem jest tutaj niedemarkacyjne traktowanie procesów: poznawania człowieka i poznawania świata. Nie jest bowiem tak, iż albo poznajemy otaczającą rzeczywistość albo człowieka. Wysiłek poznawczy człowieka musi koncentrować się równocześnie na własnym wnętrzu, jak i zgłębianiu otaczającej człowieka rzeczywistości. Człowiek bowiem jest zdolny przekraczać ramy nakreślone przez metodologię przyrodoznawstwa.<sup>6</sup> Nadto A. Synowiecki wypukla, że prawdziwe poznanie naukowe rozpoczyna się tam, gdzie kończy się myślenie utylitarne, pragmatyczne, czy też oparte na empiryzmie.

Równocześnie należy zauważyć charakterystyczną dla pracy A. Synowieckiego niezwykłą dbałość o precyzję języka. Tok wykładu przeprowadza zgodnie z regułami wypracowanymi przez współczesną me-

<sup>6</sup> Por. B. Hałaczek, *Człowiek w kontekście sukcesów nauki. W kierunku chrześcijańskiej kultury*, Warszawa 1978, 423.

todologię nauk oraz epistemologię. Kultura języka jest wręcz zniewalająca Czytelnika. A. Synowiecki bowiem nikogo w swoich rozważaniach nie poucza, jedynie proponuje powrót współczesnemu człowiekowi do realizacji ideału nauki w jego najbardziej klasycznej formie. Przy tym jest to całościowa, globalna, holistyczna wizja, w której przedmiot i podmiot wiedzy stapiają się w jedno, stanowiąc fundament kultury. Zapewne będzie ono w końcu XX wieku jednym z ważnych głosów w dyskusji nad kondycją współczesnego człowieka i jego wytworów. W konsekwencji nie może więc dziwić, że lektura przemyśleń profesora Adam Synowieckiego zawarta w prezentowanej pracy może okazać się dla wielu ludzi dziś, tutaj i teraz wychowywanych i wychowywanych według kryteriów użyteczności wprost paraliżująca. Chodzi mi tutaj o takich, dla których najważniejsza jest swoista *praxis* intelektualna, dla których swoistą taktyką życia, którą nazywam *techno*, jest udowodnić każdym sposobem, że racja jest zawsze po jego stronie, dla których istotna jest ilość zdobytych informacji po to, aby osiąść poczucie dominowania nad drugim człowiekiem, wręcz światem, by żyć w poczuciu, że intelekt stanowi remedium na wszystkie bolączki współczesnego świata. Tacy ludzie zawsze mogą znaleźć intelektualny argument na to, co uważają za słuszne z ich własnego, często egoistycznego, punktu widzenia.

W takim kontekście lektura pracy A. Synowieckiego wymaga przedyskutowania na nowo wielu tematów funkcjonujących na granicy kultury i nauki. Wydaje się, że należałoby oddzielić sferę wiedzy naukowej – to, co mówi nam o świecie, od zastosowań tejże wiedzy, czyli naukę i technikę. Nauka wydaje się być wolna od etycznych wartościowań, gdyż wiedza na przykład o tym, jak jest zbudowany gen ludzki, jeszcze nie niesie ze sobą żadnych ocen moralnych, etycznych. Istotne natomiast może być to, w jaki sposób tę wiedzę zdobywamy i co później z nią robimy. Co więcej, być może zamiast do archetypów K. Junga należałoby się odwołać w tym miejscu do ewolucyjnej teorii poznania, do naszych wrodzonych, ale uzyskanych w trakcie ewolucji, schematów poznania świata. Wreszcie, czy prawo zachowania informacji (uwzględniane w pracy tak mocno) wyjaśnia, dlaczego od zestawień obserwacji lub praw opisowych mających jedynie empiryczną zawartość nie ma takiego procesu rozumowania (czy też jest - może trzeba go dopiero wypracować), poprzez który moglibyśmy wyprowadzać twierdzenia, teorie dotyczące pierwszych i ostatecznych rzeczy. Czy jest możliwe, a jeśli tak to według jakiego klucza wyprowadzanie twierdzeń funkcjonujących w płaszczyźnie ducha, wiary, wręcz Obj-

wienia z hipotez i zestawu obserwacji, od których nauka się zaczyna (płaszczyzna przyrodnicza). Przejście z jednej płaszczyzny na drugą - według jakiego klucza (trzeba go „odkryć” i „opracować”) - ujęcie Junga należy wyłącznie traktować jako propozycję. Przecież mogą być inne, ale jakieś muszą one spełniać kryteria, tworząc klucz, którego zastosowanie pozwala na poprawne przejście w rozumowaniu z płaszczyzny przyrodniczej na teologiczną, ducha, Boga i by było ono poprawne metodologicznie i uprawnione epistemologicznie.

Generalnie, książka skierowana jest do ludzi, którzy pragną podjąć wysiłek rozwiązania fundamentalnych pytań człowieka zafascynowanego „myśleniem przyrodniczym” a jednocześnie wrażliwym na wartości ogólnoludzkie, a redukujące się *de facto* do rozważań na temat: co to jest prawda, czy istnieją jej granice i jej poprawne metodologiczne i epistemologiczne uzasadnienie, jak żyć wartościami? Do czego warto dążyć... jak powinno się postępować korzystając z daru jakim jest intelekt i jego wytwory.

Kazimierz Kłoskowski

Wydział Filozofii Chrześcijańskiej, ATK

John Gribbin: *In Search of the Big Bang. The Life and Death of the Universe*, London (New York, Victoria, Toronto, Auckland) 1998, Penquin Books, ss. XIV + 355.

Badania kosmologii przyrodniczej są jednym z tych obszarów działalności naukowej, którym towarzyszy ogromne zainteresowanie w kręgach nie związanych bezpośrednio z uprawianiem nauki. Kosmologia, formułując hipotezy dotyczące Wszechświata jako całości, dotyka bowiem zagadnień żywotnych filozoficznie i ważnych światopoglądowo. Jej dokonania stają się podstawą analiz zmierzających do odpowiedzi na najbardziej podstawowe pytania, dotyczące początków Wszechświata i przyczyn jego istnienia. Co znamienne, w literaturze filozoficznej dotyczącej tego zagadnienia można znaleźć opinie sprzeczne, choć oparte na tym samym materiale naukowym. Tytułem przykładu wystarczy tu wspomnieć dyskusję, w jakiej brali udział m. in. W. L. Craig, A. Grünbaum i Q. Smith na łamach wielu czasopism filozoficznych (liczne artykuły w *British Journal for the Philosophy of Science*, *Philosophia Naturalis* i in.). W tej sytuacji, każda kompetentna populary-